OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków Sobota 25 Marca 1933 Nr 84

Precz z tajną dyplomacją!

Imponująca manifestacja na Konferencji Rozbrojeniowej przeciw pomysłowi Mussoliniego, by faszyści i hitlerowcy byli stróżami pokoju

Projekt paktu czterech mocarstw, wysunięty przez Mussoliniego, spotkał się w większości opinji europejskiej z niechęcią. Prasa jugosłowiańska podkreśla z ironią, że stróżami pokoju w Europie mają być faszyści do spółki z hitlerowcami! A więc ci, którzy przez swój militaryzm wytwarzają wojenną psychozę.

Francja oficjalnie nie zajęła jeszcze stanowiska, nie ulega jednak wątpliwości, że Francja będzie stała po stronie swych sojuszników.

Sensacja w Genewie

Przemówienie przedstawiciela Polski

Główna komisja konferencji rozbrojeniowej miała być wczoraj odroczona przedewszystkiem z powodu rozpoczętych w Rzymie rokowań o „pakt 4-ch". Przeciw temu zaprotestowały liczne delegacje, między niemi: polska, sowiecka, Małej Ententy, turecka i inne.

Min. Raczyński pierwszy zabrał głos przeciwstawiając się ostro powrotowi do metod tajnej dyplomacji, przekreślonych przez stworzenie Ligi Narodów.

Prace komisji nie zostały odroczone wielką większością głosów.

ROJENIA „CZARNEJ KOSZULI"

Z okazji 14-ej rocznicy powstania faszyzmu Mussolini ogłosił orędzie, w którem podnosi wielki czyn „czarnych koszul, które wybuchem wiary i zapału zmieniły dążenia mniejszości w olbrzymi ruch wielkiego narodu". W dalszym ciągu Mussolini twierdzi w swem orędziu, że idee faszyzmu przekroczyły granicę Włoch, przybierając charakter światowy.

Łódź zamarła

w jednodniowym strajku powszechnym

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Jednodniowy strajk protestacyjny dla zamanifestowania solidarności z akcją włókniarzy objął w Łodzi, jak to podawaliśmy, tramwaje miejskie, podmiejskie, gazownię miejską, większość urzędników i funkcjonarjuszy magistratu oraz częściowo drukarzy i czeladników piekarskich. Czynne były: Pogotowie miejskie, obsługa szpitali i ambulatorjów i rzeźnie miejskie. Komunikację utrzymywały autobusy i taksówki w znacznie zmniejszonej ilości.

Również na prowincji strajkowały pewne grupy pracowników. Na terenie całego okręgu panował spokój.

Z powodu demonstracyjnego strajku drukarzy, pisma łódzkie są w zmniejszonej objętości. „Dziennik Łódzki", wydawany przez spółkę drukarzy i związków pracowniczych nie ukazał się wcale. „Kurjer Łódzki", zatrudniający zecerów niezrzeszonych, wyszedł normalnie.

Na wiecu włókniarzy, jaki się odbył rano w Domu Ludowym przyjęto sprawozdanie delegatów i uchwalono 4 rezolucje. Wiec zdecydował prowadzić strajk aż do zwycięstwa i zaprotestował przeciwko aresztowaniom delegatów, uniemożliwiającym płace łamistrajkom.

Wczoraj do Warszawy wyjechał woj. łódzki, p. Hauke-Nowak dla omówienia sytuacji ze sferami miarodajnemi.

Upór fabrykantów łódzkich odbił się szczególnie na przemyśle wełnianym. Odbiorcy zapowiedzieli, że jeśli nie otrzymają towarów do dn. 1 kwietnia, cofną wszystkie zamówienia. Przemysł wełniany chętnieby zakończył sprawę umowy z robotnikami, ale przemysł bawełniany nie kwapi się. Robotnicy zaś wykazują całkowitą solidarność.

„Wiosna hitlerowska"

Teror sroży się w całych Niemczech

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj po południu sejm pruski odbył pierwsze posiedzenie.

Obrady zagaił przewodniczący z tytułu starszeństwa gen. Litzmann, który podkreślił, że obecny sejm stoi pod znakiem „wiosny hitlerowskiej".

PARYŻ. (P.A.T.). Na podstawie informacyj, zaczerpniętych z absolutnie pewnego źródła dziennik paryski „Le Populaire" utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, zwłaszcza komuniści, osadzeni zostali w więzieniu wojskowem w b. twierdzy Spandawie koło Berlina, przebywają tam przywódcy partji komunistycznej Thaelman i Torgler, których potraktowano z tak wielką brutalnością, że musiano ich umieścić w szpitalu.

Tak oto wygląda „wiosna hitlerowska" w Niemczech.

W Klimontowie bez zmian

Górnicy nie opuszczają kopalń

SOSNOWIEC (tel. wł.) — Wczoraj sytuacja strajkowa w kopalniach „Klimontów" i „Mortimere" nie uległa zmianie. Górnicy pozostają pod ziemią i w dalszym ciągu tylko częściowo przyjmują pożywienie.

Powrót delegatów z Warszawy po odbyciu rozmów w Min. Opieki Społ. nie przyniósł zmiany. Górnicy z zadowoleniem przyjęli oświadczenie Rządu, że wywrze on wpływ na kapitalistów francuskich, by nie zatapiali kopalni, mają do władz polskich zaufanie, lecz nie wierzą Francuzom. Zdecydowali wyjść z kopalni, gdy otrzymają zapewnienie na piśmie, że żądania, ich zostaną spełnione.

Szczgóły dramatu w Klimontowie przedstawia nasz specjalny wysłannik w artykule „O co walczy „Klimontów"?

Niemcy tęsknią za monarchją

BERLIN, (PAT). — Niemieckie organizacje monarchistyczne urządziły wczoraj w Berlinie manifestacyjny obchód, w którym uczestniczył również ks. Fryderyk Eitel, jeden z synów b. cesarza Wilhelma.

Manifestacja odbyła się pod hasłem restytucji monarchji w Niemczech pod berłem dynastji Hohenzolernów.

Ustawa samorządowa przyjęta

Sesja sejmowa zbliża się ku końcowi. Przypuszczalnie odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Sejmu w przyszły wtorek celem załatwienia zaległych wniosków poselskich.

W dniu wczorajszym rozwinęła się z okazji powrotu poprawek Senatu do ustawy samorządowej obszerna dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw. Opozycja podkreśliła, że przyjęte przez Senat poprawki w niczem nie zmieniają istoty ustawy samorządowej.

W głosowaniu poprawki zostały przyjęte głosami klubu B. B.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.88, rubel złoty 4.77.

„Najtęższy" świadek oskarżenia

nie umie ustalić koloru koszuli

SĘDZIA PALCZEWSKI CHORY

Przed wczorajszą rozprawą omawiana była nieobecność sędziego przysięgłego, Palczewskiego.

Dr. Jankowski stwierdził, iż sędzia Palczewski cierpi na zapalenie stawów, ma stan podgorączkowy i nie może się stawić na rozprawę. Wśród dziennikarzy krążą komentarze na temat „dyplomatycznej" choroby sędziego, który już potępił Gorgonową przed ukończeniem rozprawy.

Miejsce sędziego Palczewskiego zajął p. Karwat.

P. CZAJKOWSKI WCHODZI...

Pierwszym świadkiem jest głośny już p. Czajkowski, pasierb dr. Csali. Wchodzi na salę z uśmiechem, swobodnie.

Świadek opowiada, że krytycznej nocy poszedł do willi Zaremby, gdyż posłała go tam matka, niepokojąca się o ojca. Świadek nigdy nie widział osoby zamordowanej, więc z ciekawości zbliżył się do łóżka.

Widział wtedy Gorgonową w futrze bronzowem, z pod którego wystawał rąbek seledynowej koszuli.

Na werandzie świadek wziął udział w rozmowie na temat zbrodni. W międzyczasie Gorgonowa wyszła na polecenie Zaremby i nie było jej przez pół godziny. Poczem wróciła i wzięła udział w toczącej się rozmowie na temat sprawy.

JAK ZAWARŁ ZNAJOMOŚĆ?

Świadek zawarł znajomość z Gorgonową w przedziale kolejowym, potem telefonicznie umówił się z nią na spotkanie w kawiarni. Chciał iść do kina, ale Gorgonowa odmówiła.

Do willi Zarembów świadek nigdy nie chodził i Lusię widział raz tylko.

SELEDYNOWA KOSZULA

Przewodniczący pyta świadka, jaki kolor uważa za seledynowy. Świadek wskazuje na własną koszulę.

— Taką właśnie koszulę mam na sobie — mówi świadek, który już uprzedzał, że włoży seledynową koszulę na rozprawę.

Wśród dowodów rzeczowych świadek nie odnajduje koszuli, jaką widział przy świetle lampy, stojącej koło łóżka. Krytycznego dnia noc była jasna, księżycowa, którą przesłaniały chmury. Bez lampy można było odróżnić osoby w pokoju.

Po powrocie Gorgonowej na werandę świadek nie widział wystającej z pod futra koszuli.

— A pończochy miała?

— Nie zauważyłem.

Świadek nie pamięta ani tego szczegółu, ani koloru pantofli — nie zwrócił na to uwagi.

Gorgonowa twierdzi nadal, że była w białej koszuli.

W dalszym ciągu dr. Woźniakowski stwierdza, że świadek zastał Gorgonową przy łóżku Lusi, oraz nieprawdą jest, że widział Lusię rano 30 grudnia, gdyż Lusi nie było rano tego dnia w Brzuchowicach.

Świadek cofa swe zeznanie i mówi, że mogło to być 29-go grudnia.

Zeznania świadka znów obracają się koło sprawy seledynowej koszuli, którą świadek widział dwa razy: raz w pokoju, a raz w drzwiach z halla na werandę. Później jednak twierdzi, że drugi raz koloru koszuli nie widział, gdyż tam było ciemno.

Na wniosek mec. Woźniakowskiego zostały odczytane zeznania świadka, złożone w śledztwie, gdyż znajduje on sprzeczności, a przedewszystkiem tę, że świadek rzekomo widział kolor koszuli.

WNIOSKI OBRONY

Po zeznaniach Czajkowskiego obrona postawiła wnioski o dodatkowych świadków:

1. Olgi Gorgonowej, teściowej, dla zeznań o nieskazitelnej przeszłości Gorgonowej.

2. Erwina Gorgona syna Gorgonowej, ucznia kl. 8-ej gimnazjum w Tarnopolu dla stwierdzenia serdecznych stosunków, łączących go z matką.

3 i 4. Dr. Rappaporta i dr. Tadeusza Bieczyńskiego dla stwierdzenia, że Lux nie był złym psem, gdyż w kilka tygodni po zbrodni dla własnej ciekawości podchodzili do psa.

5. Marję Gorczyńską, majorową, dla stwierdzenia, że u Bekierówny znaleziono koszulę Lusi.

6. Leopolda Dwornickiego, który był pomocnikiem sędziego Kulczyckiego i w czasie wizji oświetlił swój notatnik latarką, co aspirant Respond wziął za światło z posterunku.

Poza tem wyciąg z urzędu skarbowego, stwierdzający, że Zaremba był ścigany przez skarb za podatki w sumie 100.000 zł.

Prokuratorzy częściowo sprzeciwili się wnioskom, sąd odłożył swą decyzję na później.

Przewodniczący poleca wprowadzić p. Henryka Apla.

RZEKOMY KOCHANEK

P. Henryk Apel jest handlowcem z branży cukierniczej. Opowiada on, że był szefem Gorgonowej, kiedy ta pracowała u Fuksa. Tu właśnie poznała się z Zarembą. Mówiła, że proponuje jej zajęcie się dziećmi. To też kiedy nie mogła Gorgonowa złożyć wymaganej przez firmę kaucji 1.000 zł., poszła do Zaremby, acz niechętnie.

Świadek spotykał się jeszcze z Gorgonową kilkakrotnie.

— Dlaczego poszła do Zaremby, kiedy nie miała chęci? — pyta przewodniczący.

— Musiała pójść, bo nie mogła dostać posady.

„TAJEMNICZA" WIZYTA

W dalszym ciągu świadek opowiada o swojej rzekomej tajemniczej wizycie w Brzuchowicach. Świadek nazywa tę wizytę ironicznie „randką kochanków". Złożył poprostu wizytę Gorgonowej w dniu jej imienin. Przebywał przez cały czas w ogrodzie. Ani Staszka, ani Zaremby wtedy nie widział. W swej wizycie, jako byłego szefa Gorgonowej, nie widział nic złego.

„FORMY TOWARZYSKIE"

Obszernie jest omawiana sprawa form towarzyskich. Świadek zna formy towarzyskie, ale ich nie zachowuje, przytem wbrew zachętom prokuratora, nie chce „tłumaczyć", na czem polegają formy towarzyskie.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

O co walczy „Klimontów"

(Relacja naszego specjalnego wysłannika)

Walka górników w Klimontowie ma szerokie tło społeczne i ekonomiczne. Wielu swemi cecha mi przypomina zagadnienie Żyrardowa. I tu i tam panem sytuacji jest kapitał francuski, jeden z najbardziej bezwzględnych i nieprzychylnych dla świata pracy.

Francuzi chcą zatopić kopalnię, czemu Rząd się przeciwstawia, bo ona ponoć nie daje dochodu. A dlaczego nie daje? Bo nie wydobywa się tyle węgla, aby pokrywał koszty eksploatacji. A dla czego tak mało? Bo wskutek drożyzny węgla spożycie zmalało.

I tu jesteśmy u sedna sprawy. Węgiel jest za drogi, dlatego zahamowane zostało spożycie. Kartel węglowy nie chce obniżyć ceny, więc baroni węglowi zatapiać chcą kopalnie, byleby tylko utrzy mać jego cenę. Skutek tej polityki jest taki, że górnik traci pracę i w obronie warsztatu pracy skazuje się na śmierć głodową pod ziemią.

Kopalnia „Klimontów" należy do Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych w Sosnowcu, które jest w posiadaniu kapitalistów francuskich. Do tego koncernu należą również kopalnie węgla „Mortimer", „Niwka", „Modrzejów" i „Milowice" oraz kopalnia rudy w Bolesławiu. Poza tem 4 folwarki: Zichów, Klimontów, Zagórze i Bolesław.

„Klimontów" zalicza się do jednej z najlepszych kopalni. Po „Renardzie" ma najlepszy węgiel. Przy obecnej obsadzie może dawać 100 wagonów węgla dziennie. Liczy 4 pokłady, które mogą być eksploatowane przez 150 lat.

Cała kopalnia jest zmotoryzowana, ma nowoczesne urządzenia, świetnie uregulowany dostęp powietrza, słowem, przedstawia najlepsze warunki pracy. I ten właśnie warsztat pracy postanowili Francuzi zniszczyć!

W samym „Klimontowie" pracowało 839 górników. Od kilku lat zatrudnieni oni byli tylko przez 2 dni w tygodniu, zarabiając od 5 do 11 zł. dziennie. Strasz na musi być ich nędza i przeraźliwa rozpacz, jeśli w obronie takiej egzystencji nie wychodzą z kopalni, głodują, aby tlejącem życiem bronić warsztatu pracy!

Podczas pertraktacyj górnicy wysunęli następujące żądania:

1) Nie niszczyć warsztatu pracy, bo ucierpi na tem Rzplita i obywatele.

2) W razie przerwania eksploatacji wypłacić zredukowanym górnikom należności z Kasy Brackiej.

3) Wypłacić za 14 dni wypowiedzenia.

4) Zapłacić urlopy.

5) Zapewnić Fundusz Bezrobocia.

6) Przyznać stosownie do umowy zbiorowej odprawę trzechmiesieczną deputatu węglowego.

W związku z drugim punktem trzeba zaznaczyć, że górnicy pod czas pracy opłacali Kasę Bracką w wysokości 3 proc. zarobków.

Przysługuje im odprawa w kwocie 80 zł. za każdy przepraco wany rok. Jeśli się zważy, że wielu górników ma przepracowanych i po 30 lat, będzie można ocenić, jak poważne znaczenie ma ten punkt dla strajkujących. Właściciele nie chcą im wypłacić odszkodowań z Kasy Brackiej, tłumacząc, że nie mają funduszów, bo pochłonęły je deficyty.

Rewelacyjny opis heroicznej walki górników w Klimontowie znajdą nasi Czytelnicy w jutrzejszym dodatku „Ze Świata Pracy"

(Zdz. W.)

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

„FACET"

Kiedy prokurator stwierdza drobne sprzeczności w zeznaniach świadka ten mówi, że badał go aplikant.

— Młody aplikant powiedział do mnie: „Ja będę pisał a pan będzie dyktował". Ten facet...

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, że wyraża się niewłaściwie o osobie urzędowej.

— To był bardzo młody człowiek — tłumaczy świadek.

Świadkowi protokółu nie odczytano.

„KATASTROFA" ZE SZTAJNÓWNĄ

W dalszym ciągu świadek opowiada, iż Gorgonowa mówiła mu o Sztajnównie i nazywa te wypadki „Katastrofą ze Sztajnówną". Gorgonowa mówiła, że Zaremba urządza ze Sztajnówną dom publiczny, że wykupuje jej weksle, a jej nie daje pieniędzy. Mówiła też o jakiejś Japonce, którą sobie znalazł Zaremba. Mówiła też, że może dostać 5.000 dolarów lub willę w Brzuchowicach za rozejście się z Zarembą.

KONFRONTACJA

Świadek sprzecznie z twierdzeniem Gorgonowej zeznawał, że Gorgonowa zaprosiła go telefonicznie do siebie. Gorgonowa mówi, że spotkała go na ulicy i wtedy go zaprosiła.

— Tak, tak, pani ma rację! — mówi świadek.

Panie pomiędzy publicznością wykazują niesłychaną irytację z powodu tego powiedzenia świadka Na sali wybucha wrzawa.

Obrońcy składają oświadczenie, że jeżeli będzie na sali sądowej panował taki „ton" opuszczą ławę obrończą.

Przewodniczący: A w czem panowie upatrują ton?

Obrona: Cała sala ryczy!...

Przewodniczący: No to co? Cóż ja mam zrobić.

Obrona: Pan jest przewodniczącym i pan może uspokoić salę!

Świadek: A pan prokurator to na mnie dwuznacznie patrzy!

Należy zaznaczyć, że prok. Szypuła co chwila mruga okiem — ma taki trick nerwowy.

Prok. Szypuła zrywa się i żąda ukarania świadka.

Obrona: Pierwszy świadek odwodowy, to zaraz go trzeba ukarać!

Następuje ostra wymiana zdań, przewodniczący uspakaja:

— Panowie, dajcie spokój! Tu niema dyskusji!

BAŁ SIĘ DOBREGO SŁOWA...

Po wyjściu z sali sądowej p. Apel mówi do dziennikarzy:

— Bałem się o Gorgonowej powiedzieć dobrego słowa, bo wszyscy patrzą zpodełba.

SZOFER WIŚNIEWSKI

Szofer Zaremby, Wiśniewski opowiada dość skąpo o stosunkach u Zarembów. Gorgonowa była ostra dla dzieci i dla służby, biła nawet własne dziecko. Staś mówił swiadkowi, że Gorgonowa jest niedobra, ale Lusia nie skarżyła się na nią nigdy. Zaremba był człowiekiem łagodnym. dawał Gorgonowej, co chciała. Świadek przyznaje, że Gorgonowa musiała karcić dzieci, bo „samopas nie mogły iść". Wyjeżdżała często z dziećmi samochodem na przechadzki.

Świadek opowiada, że Gorgonowa kupiła kiedyś ubranko dla Stasia za 45 zł., a kazała powiedziec, że kosztuje 60 zł.

Przy konfrontacji Gorgonowa stwierdza, że istotnie tak było, bo chciała jeszcze coś kupić dla Stasia.

Świadek nigdy nie jeździł z polecenia Zaremby do Warszawy; nie wie nic o jakiejś Japonce.

Co tydzień świadek kupował kurczęta, ale kto je jadł — nie wie. Kolacje dostawał dobre z piwem, ani placuszków, ani kartoflanki nie widział.

MAŁŻONKOWIE ADAMOWICZOWIE

Najpierw zeznaje Jan Adamowicz, przedsiębiorca budowlany, u którego Gorgonowa była sublokatorką. P. Adamowicz, jak i jego żona Zuzanna stwierdzają, że Gorgonowa była idealną sublokatorką, prowadziła się solidnie, a wyprowadziła się od teściów, gdyż teść ją napastował. P. Adamowiczowa stwierdza, że Gorgonowa była dobrą matką, opiekowała się troskliwie swem dzieckiem.

NAJWAŻNIEJSZY ŚWIADEK OSKARŻENIA

Przewodniczący każe wprowadzić Marcelę Tobiaszównę.

Jest to 35-letnia kobieta, najważniejszy świadek oskarżenia, gdyż widziała zachowanie się oskarżonej natychmiast po śmierci Lusi. Zeznania jej według brzmienia ze śledztwa — są dla Gorgonowej druzgocące.

Wczorajsze jej zenania wypadły bardzo blado i dostarczyły wiele danych obronie.

Tobiaszównę do służby przyjęła Lusia. W domu panowała niezgoda, Gorgonowa krzyczała na Lusię i na służbę. Mówiła też, że woli śmierć, niż takie życie! Panienka (Lusia) żaliła się na Gorgonową, mówiła, że jej się boi. Chowała przed Gorgonową klucze, by Gorgonowa nie odebrała przejętych przez Lusię listów.

Krytycznego wieczoru siedzieli przy stole: Gorgonowa, Zaremba, Lusia, Staś i Romusia. Nikt się nie odzywał i Gorgonowa była smutna. W pewnej chwili Zaremba powiedział do Gorgonowej:

— Czemuś spuściła nos na kwintę?

Gorgonowa nie jadła kolacji. Kazała przynieść wody dla Zaremby i położyła się do łóżka.

W JAKIEJ KOSZULI?

— W jakiej koszuli?

Mimo wielu pytań, mimo dociekań, nie można ustalić, czy świadek widziała koszulę seledynową, białą, czy żółtą. W pewnej chwili nawet mówi:

— Biało - żółto - seledynowa!

PRZEBUDZENIE

Gorgonowa położyła się o godz. 9 m.in. 30, wkrótce potem położyła się i służąca. Obudziło ją wołanie Stasia: „Lusia! Lusiu!". Usłyszała chodzenie po domu i wpadł Staś do kuchni, wołając, że Lusia jest zamordowana.

Pobiegła ze Stasiem. Zaremba płakał i rozpaczał. Gorgonową ujrzała w futrze, ale nie widziała, by miała zakrwawione ręce. Gorgonowa też płakała i mówiła:

— Co ta biedna Lusia komu zrobiła, że ją zamordowali!

— Czy widać było co z pod futra p. Gorgonowej?

— Koszulę.

Znów następuje dopytywanie się o kolor, ale tego świadek ustalić nie potrafi. Po długiej litanji najrozmaitszych pytań, uzyskuje przewodniczący tyle tylko, że Tobiaszówna wyklucza białą koszulę.

ŹLE SIĘ ORJENTUJE

Z całego szeregu zeznań świadka widać, że świadek bardzo źle się orjentuje w tem, co się wówczas działo. Zaprzecza kategorycznie ustalonym faktom. Choć twierdzi, że „przecież widziałam na własne oczy", nie wie, ani kiedy, ani którędy Gorgonowa wyszła po lekarza.

NIKT NIE CHCIAŁ IŚĆ

Tobiaszówna stwierdza niezwykle ciekawy moment, że kiedy Gorgonowa kazała przynieść wody, to ani świadek, ani Kamińska nie chciały pójść po wodę i ostatecznie po wodę, poszła sama Gorgonowa.

„BOŻE, BOŻE, CO..."

Prokurator dopytuje się szczegółowo świadka, czy Gorgonowa, myjąc ręce, wołała: „Boże, Boże, co ja zrobiłam?"

Świadek nie słyszała tych słów wyraźnie.

Mimo wypytywań, świadek nie może ustalić brzmienia tego okrzyku.

Sąd przerwał badania Tobjaszówny do godz. 8-ej wieczorem.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów z Działu Historycznego. 16,40 „Jak organizować wycieczki krajoznawcze". 17,00 Koncert w wyk. ork. Poczt. Przysposob. Wojskowego. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Młoda Polska". 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 „Jestem kupcem". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu symfon. pod dyr. Georges Georgescu i Karol Szenassy (skrz.). W przerwie feljeton literacki p. t. „Powieść kryminalna". 22,40 Wiadomości sportowe.

Wesoły Kącik

WSZYSCY JEDNAKOWI



Kawiarnia. Państwo Cymerman siedzą przy pół czarnej. Sąsiedni stolik zajmują trzy osoby: pan i dwie panie.

Państwo Cymerman obserwują sąsiadów.

— Ta starsza to na pewno jego żona — odzywa się wreszcie pan Cymerman — a ta młodsza, to przyjaciółka żony.

— Skąd wiesz?

— Odrazu widać. Spójrz jaki on jest grzeczny dla tej młodszej...

— No to co? Dla żony nie można być grzecznym?

— Można, nikt nie broni... Ale się nie praktykuje... Patrz, patrz! Rozmawia w tej chwili z żoną, a pod stołem ściska rękę jej przyjaciółki.

— Jak mu niewstyd?! Przy żonie!...

— Żona nic nie widzi.

— Łobuz taki mąż! Świnia!

— Dlaczego świnia? Ta przyjaciółka jest wcale niczego.

— Coo? Ty go jeszcze bronisz? Kto wie czy ty się tak samo nie zachowujesz wobec moich przyjaciółek!

— Nie gadaj głupstw.

— Wszyscy jesteście jednakowi. Jak my siedzimy z moją przyjaciółką Balbiną, to ty jej pewno też ściskasz rękę pod stołem.

— Co ci wpadło do głowy?

— Nic mi nie wpadło. Ja teraz dopiero przejrzałam. Teraz rozumiem dlaczego Balbina tak często do mnie przychodzi! Żeby się z tobą ściskać pod stołem!

— Zwarjowałaś!

— Nie zwarjowałam! Wszyscy robicie to samo! Patrz jak on ją ściska!

— Uspokój się.

— Ja też byłam taka głupia, jak ta żona! Nic się nie domyślałam! Ale teraz widzę wszystko!

— Co chcesz ode mnie?

— Wszyscy jesteście jednakowi! Jak sobie pomyślę, że ty to samo robisz z Balbiną, co ten facet przy stoliku, żółć mnie zalewa. Patrz, patrz!... Zaraz ją zacznie głaskać!

— Jeszcze nie głaszcze.

— Ale jak zacznie, to znaczy, że ty też głaszczesz! I ja ci wszystkie zęby wybiję.

Pan Cymerman kręci się niespokojnie na krześle, wreszcie zrywa się i podchodzi do sąsiedniego stolika.

— Przepraszam pana na chwileczkę — uśmiecha się grzecznie.

Zagadnięty jegomość patrzy zdziwiony. Wstaje i odchodzi z panem Cymermanem nabok.

— O co panu chodzi?

— Panie szanowny, niech pan tej pani nie głaszcze pod stołem. Błagam pana. Bo inaczej ja dostanę w mordę!

Napoleon Sądek.

Historja wygrania 300.000 zł.

Wczoraj szczęśliwy los wyniósł z koła Loterji Państwowej 300.000 złotych.

W dawniejszych czasach była to główna wygrana w V-ej klasie. W obecnej 26-ej Loterji Państwowej jest to druga z rzędu największa wygrana. Główną i największą wygraną jest miljon złotych. Miljon padnie na ten los, który ostatniego dnia ciągnienia V-ej klasy będzie wyciągnięty z koła jako pierwsza tego dnia najniższa wygrana, t. zw. stawka. Więc wszyscy ci, którzy mają losy, mają szanse wygrania miljona.

A wczorajsze 300.000 zł. padło na los, sprzedany w Warszawie. Tym razem właścicielami szczęśliwego losu były tylko dwie osoby: pewien lekarz p. C. G. i pewien urzędnik bankowy p. H. Z. Obaj mieli po połówce. Stąd wniosek prosty, że lepiej jest mieć pół losu, niż ćwiartkę losu. A wniosek drugi, że gdy miljon jest jeszcze w kole, dobrze jest wygrać przynajmniej 300.000 zł.

Ciekawa jeszcze rzecz, czy dwaj szczęśliwcy, którzy wygrali wczoraj razem 300.000 zł., kupią nowe losy, by uczestniczyć w losowaniu miljona? Nam zdaje się, że tak.

Nadużycia inż. Ruszczewskiego

w oświetleniu świadków

W ciągu wczorajszego dnia rozprawy przeciwko inż. Ruszczewskiemu, oskarżonemu o największe nadużycia ostatnich czasów, na szkodę skarbu państwa, podsądny dokończył swych zeznań.

Inżynier tłumaczy, dlaczego z pierwotnego kosztorysu — 5 miljonów zł., przeznaczonych na budowę centr. gmachu telefonów w Warszawie, kosztorys przekroczył 15 miljonów. Kalkulacja oskarżonego dotyczyła także kanalizacji, fundamentów i urządzeń wewnętrznycr.

Pierwszy, jako świadek zeznaje inżynier Machajski, wspólnik przedsiębiorstwa, założonego przez oskarżonego. Zeznania te rzucają ostre światło na postępowanie Ruszczewskiego, który „nie uznawał" przetargów. Przypdkowo świadek spotkał się z Ruszczewskim, kolegą uniwersyteckim. Propozycji R., by Machajski przystąpił do przetargu, celem otrzymania robót w Gdyni świadek nie traktował poważnie, wyjaśniając, że nie ma pieniędzy. W ciągu trzech dni Ruszczewski znalazł „bogatego finansistę spółki" — Mikulskiego. Przedłożona oferta spółki, była najdroższą i świadek Machajski wątpił, by została uwzględnioną. Jednak przeszła podobno na drugim — tajnym przetargu w Warszawie. Jakim stało się to sposobem, inż. Machajski nie wie. Do budowy przystąpiono zupełnie bez pieniędzy i z otrzymanej dopiero zaliczki kupiono materjały pierwszej potrzeby.

Świadek dalej opowiada, że sam wykrył brzydkie nadużycia Mikulskiego, który z terenu budowy poczty wywoził drzewo i inne materjały budowlane i stawiał z nich biura na swoich placach. Świadek doniósł o tem oskarżonemu a Ruszczewski poinformowany o wszystkiem, uspokoił go, że on pokrywa swoją osobą wszelkie „niedociągnięcia".

„Wiadomości Kobiece" rozpoczęły druk nowej powieści J. Mori, p. t. **„W szarej kamienicy"**, poruszającej niezwykle odważnie zagadnienia **życia współczesnej kobiety.**

D[illegible]ukrotne „aresztowanie“ Karola Marksa w Rosji

N:eznane szczegóły z życia twórcy socjalizmu

(m.) W związku z obchodzoną ostatnio 50-letnią rocznicą śmierci twórcy socjalizmu Karola Marksa, warto przypomnieć kilka interesujących szczegółów, w jaki sposób aresztowano Marksa w Rosji, a więc w kraju, rządzonym dzisiaj przez jego zwolenników.

W 1871 r. Marks miał przyjechać do Odessy. Carska policja na wieść o przyjeździe Marksa, przelękła się nie na żarty.

Pomijając już, że Marks mógł prowadzić „robotę“ na terenie Rosji, znaną była jego praca w Niemczech, gdzie w redagowanym przez siebie dzienniku występował ostro przeciw rządom carskich siepaczy. Ówczesny car Rosji Mikołaj I. interwenjował nawet u ambasadora niemieckiego w Petersburgu i gazeta została zamknięta.

I oto zupełnie niespodziewanie, gdy dowiedziano się, że Marks przyjeżdża do Odessy, w ochranie rosyjskiej poczęto zastanawiać się nad tem, czy Marks nie ma zamiaru wywołania w Rosji rewolucji.

Pogłoska ta, zrazu na niczem nie oparta, nabrała wartości „realnej“ wkrótce po otrzymaniu poufnych informacyj. Zmobilizowano najzdolniejszych agentów, roztoczono baczną uwagę i obserwację na granicy, w portach. Jeden z agentów otrzymał nawet wiadomość, że Marks przyjedzie do Odessy za fałszywym paszportem angielskim na nazwisko Wallace.

Na ważniejszych posterunkach stali żandarmi, a niejeden z nich marzył, że gdy uda się schwytać „króla rewolucjonistów“, stanie przed nim najpiękniejsza karjera.

Trzeba trafu, że w tym czasie, gdy policja rosyjska z takiem przejęciem szykowała się na przyjęcie Marksa, wybierał się do Rosji w sprawach handlowych pewien kupiec niemiecki z Lipska, Juljusz Marks.

Marks - kupiec absolutnie nie wiedział, że policja rosyjska poszukuje Marksa - rewolucjonisty. Ledwie przyjechał do portu w Odessie i okazał sw[illegible]port, kontrolując[illegible] żandarm zbladł. Nogi zatrzęsły się pod nim z radości, a w oczach zamigotały radosne błyski. Złapał przecież samego Marksa!

Kupca, pod silną eskortą odprowadzono do gmachu policji i choć drobiazgowa rewizja absolutnie nie ujawniła żadnych rewolucyjnych „dokumentów“, przewieziono nieszczęśliwego Marksa do Petersburga i tu oczekiwano na dalsze rozkazy.

Aresztowany, zrozpaczony niezwykłym obrotem swej podróży, protestował gwałtownie, zaklinał się, że jest najporządniejszym człowiekiem na świecie. Wszystko to rozbijało się o tępe łby carskich „stupajek“.

Dopiero po upływie tygodnia Marksa wypuszczono na wolność, przepraszając go solennie za „przykrość“. Marks opuścił areszt, złamany na duchu i ciele. Napisał coprawda skargę na traktowanie go w policji, ale akta w tej sprawie przetrwały do wybuchu... rewolucji.

Od czasu wypadku z Marksem-kupcem, żandarmerja była już ostrożniejsza. Zresztą rozesłano już wszystkim fotografje, tak, by przy następnym wypadku znów nie doszło do fatalnej omyłki.

I nagle po 2 latach sensacja! Wieść, która postawiła na nogi całą niemal policję rosyjską. W małem miasteczku, położonem wpobliżu granicy rumuńskiej załapano... Marksa! Radość policji nie miała granic, ale rezultaty... zresztą nie wyprzedzajmy wypadków.

Do wspomnianego miasteczka przyjechał w 1873 r. korespondent londyńskiego „Timesa“ Donald Wallace, który odbywał podróż przez Rosję. Komendant żandarmerji w miasteczku, Sazonow, oddawna marzył już o wykryciu jakiejś wielkiej afery, schwytaniu groźnego przestępcy, by w ten sposób zdobyć sławę.

Gdy dowiedział się, że do miasteczka przybył cudzoziemiec nazwiskiem Wallace, przypomniał sobie historję z przed 2-ch lat z Marksem, który miał przybyć do Rosji za fałszywym paszportem na nazwisko Wallace.

Sazonow wydał rozkaz aresztowania Wallace'a, a ujrzawszy go w swym gabinecie i porównywując z posiadaną fotografją Marksa, omal nie oszalał z radości. Marks i Wallace — to była jedna i ta sama osoba!

Biedny korespondent siedział w areszcie 10 dni i wreszcie wypuszczono go na wolność, gdyż okazało się, że padł ofiarą omyłki.

W jakiś czas potem, gdy Wallace znalazł się w Londynie, opisał on w barwny sposób swą przygodę, a cały świat ryczał ze śmiechu.

Drugi wypadek z niefortunnym „łapaniem“ rewolucjonisty spowodował to, że żandarmerja rosyjska zaprzestała poszukiwać nieuchwytnego i tajemniczego Karola Marksa.

Macierzyństwo... z zapatrzenia

Współczesna sprawa wojaka i wyrok z przed 300 laty

Czy dziewczyna może zostać matką w następstwie spacerów wpobliżu apteki miejskiej? — takie oto pytanie otrzymał do rozstrzygnięcia jeden z sądów paryskich.

Pewne młode dziewczę złożyło do sądu skargę przeciwko dziarskiemu podoficerowi kawalerji, domagając się od niego usynowienia jej dziecka i zapłaty znaczniejszej sumy alimentów.

Oskarżony kawalerzysta z całą energją wypiera się, narzuconego mu ojcostwa, nie przyznając się do winy, czy zasługi pojawienia się dziecka na świat. Potwierdza, że z oskarżycielką spotykał się niejednokrotnie, odbywali wspólne spacery między koszarami, w których służył wojak, a mieszkaniem uroczej dziewicy, przyszłej matki. Droga wiodła, jak wspomnieliśmy, wpobliżu apteki, ale oskarżony nie sądzi, aby ten lokal miał jedyny i wyłączny wpływ na macierzyństwo jego przyjaciółki.

Mimo tak platonicznej miłości pewnego dnia dziewczyna zgłosiła się do koszar, odnalazła swego wojaka i oświadczyła mu, że wkrótce zostanie matką. Kawalerzysta początkowo przyjął to za żart, roześmiał się głośno, ale gdy dziewczyna z całą stanowczością potwierdziła swe przypuszczenie, oświadczył, że on na pewno nie ma z tem nic wspólnego.

Po trzech miesiącach dziecko stało się faktem, a w następnych trzech miesiącach sąd rozpatrywał sprawę o uznanie ojcostwa i alimenty.

W toku przewodu sądowego jedna ze stron powołała się na wyrok z przed... 300 lat, a mianowicie: sąd w Grenobli uznał za prawe dziecko, urodzone przez wdowę, która oświadczyła, że poczuła się matką w chwili, gdy ujrzała swego z[illegible]arłego męża w widzeniu sennem...

Sąd oczywiście nie przyjął pod uwagę ówczesnego wyroku, ale równocześnie stwierdził, że i przed 300 laty wyrok ten nie utrzymał się, gdyż generalny prokurator Paryża uznał go za obraźliwy dla sprawiedliwości i nakazał spalić na placu publicznym.

Po długich naradach proces został odłożony dla zbadania świadków, którzy bliżej ustalą skutki tych spacerów wpobliżu apteki, między koszarami, a mieszkaniem skarżącej dziewczyny.

C[illegible]y uczony da znak

o swem pośmiertnem istnieniu

Znany uczony angielski sir Oliver Lodge, który w ostatnich latach poświęcił się zagadnieniom spirytystycznym, postanowił przeprowadzić doświadczenie, któreby ostatecznie przekonało cały świat o tem, że człowiek może po śmierci utrzymywać nadal związek z żywymi.

Sir Oliver Lodge wysłał do swoich przyjaciół listy, treść których pozostała wiadoma wyłącznie samemu autorowi. Listy, zabezpieczone pieczęciami uczonego, złożone zostały pod opiekę skrytek bankowych i będą tam przechowywane aż do chwili śmierci Lodge'a.

Po śmierci swojej Lodge zamierza za pośrednictwem medjum uświadomić swych przyjaciół na seansie spirytystycznym o treści listów. Następnie zapieczętowane koperty odebrane zostaną z banku i otworzone w obecności świadków. Jeśli treść listów, zakomunikowanych z tamtego świata będzie zgadzać się z treścią, napisaną za życia, będzie to nieomylnym dowodem, że możność kontaktu ludzi żywych z umarłymi jest bezsporna i prawdziwa.

Tymczasem sir Oliver Lodge cieszy się najlepszem zdrowiem i jego przyjaciele muszą cierpliwie czekać do tej chwili, gdy uczony przeniesie się ze świata żywych do świata umarłych.

ADAM TY-SKI.

Śmieszne nazwisko

NOWELA.

Pogoda była ładna, panna Mozerska wzięła swoje dwa pieski i wyszła w Aleje. Robiła tak zawsze w pogodne dni, od piętnastu lat. Przedtem towarzyszyła swemu ojcu, kiedy żył, a dawno, dawno temu — przed trzydziestu pięciu laty szła również w Aleje na spacer, z pewnym pięknym młodzieńcom. On ją kochał — ona kochała jego, lecz było „ale“...

Najlepiej opowiedzieć całą historję. Panna Mozerska była córką właściciela wielkich przędzalni (Mozerski, Scheller i S-ka). Piękna, miła, rozumna, czuła się szczęśliwa, dopóki sercu jej mogła wystarczyć bezgraniczna miłość ojcowska (matki nawet nie znała). Przyszedł jednak czas, kiedy panna Mozerska poczuła, że czegoś jej brak. Czasami, stojąc przy oknie w wiosenne wieczory, wdychając upojną woń bzów, trwała bez ruchu, wyprężona, czekając na coś.

Marzyła teraz o tym, którego wybierze i pokocha. Tak sobie go idealnie wyobrażała, że nie chciała nawet patrzeć na starających się o jej rękę, których jej nie brakło. Chciała wyjść zamąż z miłości, chciałaby być poślubiona dla samej siebie, nie dla swoich miljonów.

Pewnego dnia powzięła plan — zamieszka gdzieś sama skromnie pod przybranem nazwiskiem i któż na nią zwróci uwagę, będzie wiedziała, że to jest coś szczerego, niewyrachowanego. Jej ojciec początkowo się sprzeciwiał tej ekstrawagancji, ale wreszcie ustąpił. Miljonowa panna, wynajęła więc skromny pokoik na S-to Krzyskiej i żyła tam, jako Zofja Cześkowska, ekspedjentka.

Na tych samych schodach o piętro wyżej zamieszkał biedny student Kupas. Szczęściem posiadacz tego brzydkiego nazwiska był tak przystojny i sympatyczny, że zapominało się o całym świecie, patrząc w jego piękne oczy. A trzeba przyznać, że sąsiadka jego, panna Cześkowska zerkała często w jego stronę i wtedy spotykała utkwione w sobie — jego piękne oczy. Spotykali się często na schodach, parę razy wyświadczał jej drobne przysługi i tak jakoś zaczęli u siebie bywać, zaczęli razem spacerować w Alejach.

Wyznali sobie swą wzajemną miłość.

Panna Cześkowska vel Mozerska tej nocy nie mogła zasnąć ze wzruszenia — widziała już przed sobą realizację swego szczęścia. Zrana jednak przyszła rozwaga: więc będę żoną pana... Kupasa?! I naturalnie będę się nazywać — Kupasowa?! Jak ludzie na nią spojrzą, jak ojciec nie parsknie śmiechem, gdy usłyszy nazwisko jej wybrańca, a jakie miny będą znajomych, gdy lokaj oznajmi państwo Kupasów!

Nie, nie biedny Kupasie, mimo swą miłość dla ciebie, panna Mozerska nie może przybrać twego nazwiska!

Gdy Kupas, tego popołudnia, wzruszony z bukietem w ręku, pukał do pokoiku swej ukochanej, gniazdko było już puste...

— — — — — — —

Panna Mozerska nie wyszła zamąż; postarzała się w swojem panieństwie, żyła teraz sama w ogromnych apartamentach, między służbą, miljonami i dworna pieskami, które jej dotrzymywały towarzystwa...

Aleje tego dnia były prawie puste. Panna Mozerska usiadła na jednej ławce i pogrążyła się w zadumie.

— Moje uszanowanie pani! — rozległo się za nią. — Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć?

Był to baron Przebalski, znany miljoner, którego jej przedstawiono na ostatniej wizycie. Rozmowa potoczyła się na różne tematy, zaczęto mówić o szczęściu. Panna Mozerska nie wierzyła w szczęście.

— O, proszę pani — potrząsnął siwą głową pan baron.— Nie można tak mówić. Lepiej powiedzieć, że szczęście jest rzadkie, lub, że je trudno osiągnąć, ale ono istnieje. Widzi pani, ja sam byłem raz o krok od szczęścia...

— Cóż panu przeszkodziło?

— Sam nie wiem. Niech pani osądzi: W swoim czasie chciałem się ożenić, nie chciałem jednak mieć żony, któraby dała się zwabić wyłącznie mojem bogactwem...

Panna Mozerska drgnęła...

— Zamieszkałem więc incognito, odebrawszy sobie poza wrodzonemi, wszystkie sztuczne powaby — udawałem biedaka i w dodatku przybrałem tak śmieszne, idjotyczne nazwisko, że trzebaby bohaterstwa, żeby mimo to pokochać!

Panna Mozerska zadrżała, jak osika.

— I niech pani sobie wyobrazi, że znalazłem miłość. Kochało mnie słodkie, śliczne dziewczę, które ubóstwiałem. Mieliśmy się pobrać, gdy nagle, nie wiem dlaczego, zniknęła. Wydałem dużo na jej poszukiwania, ale nie odnalazłem mojej biednej ekspedjentki — mojej Zosi...

— Miała na imię Zofja?

— Tak, Zofja Cześkowska.

Panna Mozerska była blada, jak papier.

— Może... ją odstraszyło to pańskie... śmieszne nazwisko? — spytała zdławionym głosem.

— O, to niemożliwe! Takie rozumne dziewczę, tak kochające.. Cóż znaczy taka drobnostka wobec prawdziwej, wielkiej miłości? Nie, tu była jakaś tajemnica...

Panna Mozerska nic już nie odpowiedziała.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Irena odparła poważnie.

— Ojciec ma swoje zasady, których zmienić nie zdołamy. W świecie finansowym takie rzeczy są, zapewne, przyjęte...

— Owszem, o ile są załatwiane uczciwie...

— A czyżbyś miał w tej mierze jakie wątpliwości? — zapytała Irena, czując, że zimny pot występuje jej na czoło.

— Tak jest i to już oddawna. Jeszcze na Kresach kilku kolegów dawało mi do zrozumienia, że ojciec doszedł do majątku nieczystą drogą. Chciałem wyzwać tych oszczerców, ale pułkownik się o tem dowiedział i zabronił mi tego. To był właśnie jeden z powodów, dla których przyjąłem to stanowisko warszawskie.

Irena drżała na samą myśl, aby Marjan nie dowiedział się całej prawdy i co gorsza, aby to nie rozeszło się po świecie.

Przecież tylko poto poświęciła szczęście osobiste, wychodząc za Leona Walskiego, do którego czuła szalony wstręt jeszcze przed ślubem! Znosiła wciąż jego wybryki, tolerowała jego rozpustny tryb życia. Zdarzało się przecież, że jego kochanki przychodziły nawet tu, żądając zapłaty za jakieś niedotrzymane obietnice, za jakieś uwiedzenie, dzieci i t. p.

Był wypadek, że sfałszował weksle Mereckiego na pół miljona złotych, które potrzebował, aby wybudować pewnej znanej artystce rewjowej willę w Zakopanem. Pod groźbą, że opowie wszystko Marjanowi, Merecki za radą Ireny zapłacił tę sumę.

Ciągłe przejścia i dramaty musiały wpłynąć ujemnie na urodę Ireny. Wyryły na jej czole głębokie zmarszczki, postarzyły ją o wiele lat. Niktby nie uwierzył, że zaledwie kończyła trzydziestkę, a więc właściwie była u szczytu rozkwitu kobiecości. Nosiła stale żałobę po Janie...

Przed dom zajechał jakiś samochód. Irena domyśliła się, że to musiał być Leon. Pragnęła za wszelką cenę uniknąć w takiej chwili jego spotkania z Marjanem.

Prosiła więc brata.

— Wyjdź. Nie chcę, abyś się spotkał z Leonem. To kłamca. Może ci nagadać jakich kłamstw, a gdybyś w nie uwierzył, umarłabym ze zmartwienia. Zlituj się nade mną i spełń moją prośbę. Już i tak dość w życiu przecierpiałam...

— Ach, tak? Teraz wszystko rozumiem! Wiesz widocznie, dobrze, w jaki podły sposób ojciec zarabia pieniądze i pozwalasz mi żyć z takich pieniędzy. Za to same pieniądze mąż twój pławi się w rozpuście! I ty także żyjesz w zbytku za pieniądze, które ojciec... kradnie!... Mam tego dosyć! Nie tknę więcej tych pieniędzy! Wracam na Kresy i będę tam żył skromnie z samej tylko pensji oficerskiej!

Irena pomyślała:

— O, gdyby Marjan wiedział o sprzeniewierzeniu brazylijskiem... nie przeżyłby tego...

Głośno zaś powiedziała:

— Przesadzasz trochę, mój drogi. Ojciec robi to, co wszyscy finansiści. Spekuluje swemi pieniędzmi. Cała giełda jest przecież na tem oparta. Zresztą, wierzaj mi, ponosi przy tem niemałe ryzyko. Małoż to ma weksli niewykupionych i dziś już bezwartościowych, bo od wystawcy niesposób już wydusić ani grosza? Poza tem przecież pożyczanie pieniędzy na procent jest najdrobniejszą z jego dziedzin. Ma poważne udziały w kopalniach węgla i stąd główne jego zyski.

— Udziały w kopalniach są tylko płaszczykiem...

— Marjanie!...

— Bardzo cię proszę, tylko nie staraj się mnie przekonać, bo ci się to i tak nie uda...

I wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Po chwili już ujrzała go wychodzącego z domu.

Wróciła do swego pokoju, padła na kolana przed krucyfiksem, pięknie w kości słoniowej rzeźbionym, i modliła się żarliwie:

— Chryste Panie, zmiłuj się nad nami!... Chryste, zlituj się nad bratem moim... Spraw, aby nigdy nie dowiedział się tajemnicy, która mnie zabija... aby nigdy nie wykrył, że jego ojciec jest... złodziejem!...

— — — — — — — — —

Ni stąd ni zowąd przyjechał do Warszawy Piotr Walski i zatelefonował do Leona, że chce się z nim zobaczyć natychmiast. Spotkali się w gabinecie jednej z najwytworniejszych restauracji.

Zamówili wystawną kolację, ale niemal nic nie jedli, natomiast obficie pociągali z butelki. Piotr jakoś nie mógł wygadać się, o co mu właściwie chodzi. Poruszał tematy obojętne. Wreszcie Leon zgniewał się:

— Możebyś wreszcie powiedział, o co ci chodzi. Rzuciłem wszystko, aby się z tobą zobaczyć, a ty mi tu jakieś fidrygałki belkocesz po pijanemu... Czy to coś aż tak strasznego, że boisz mi się powiedzieć. Już ta wódka, coś wypił, powinna ci dodać odwagi...

— Zamało pewno jednak piłem. Wciąż jeszcze nie mam odwagi...

— Czy to coś aż tak strasznego?... Zofja?

Piotr drgnął na dźwięk tego imienia. Zaskoczyło go to tak niespodzianie i tak oszołomiło, że teraz już doprawdy nie mógł zebrać myśli. Już jakby nawet nie wiedział rzeczywiście, co chciał bratu powiedzieć. Pogrążył się w zadumę...

Leon zapytał go zjadliwie:

— Więc wciąż jeszcze ją kochasz? Jeszcześ jej nie zapomniał?

— Tak, wciąż jeszcze ją kocham i nie zapomnę jej nigdy.

— A wiesz przynajmniej, co się z nią stało? Gdzie się podziewa?

— Nie mam najmniejszego pojęcia.

— Gdybyś ją naprawdę kochał, poruszyłbyś niebo i ziemię, aby ją odnaleźć.

Gorzki uśmiech błąkał się po ustach Piotra. Rzekł:

— Ona mnie nienawidzi. Pocóż mam więc ją szukać? Poto, aby mi jeszcze raz cisnęła w twarz swoją pogardę i nienawiść?

Westchnął i dodał:

— Jesteśmy obaj straszne łotry. Ja takim nie byłem. To tyś dopiero ze mnie uczynił łajdaka, bandytę. Nie myśl, że pozostaniemy na zawsze bezkarni. Przyjdzie dzień, gdy spadnie na nas karząca ręka sprawiedliwości.

— Nie zawracaj głowy! Nie boję się niczego. Zresztą, nie widzę, żebym w życiu tak bardzo stąpał po różach. Tyś jednak był kochany przez Zofję, choćby tylko nieświadomie, a ja co? Irena nienawidziła mnie zawsze. Zofja jednak była twoją kochanką, a Irena, moja rodzona żona — nigdy. Początkowo okrutnie cierpiałem z tego powodu, ale stopniowo pogodziłem się z losem, a teraz Irena już mi jest obojętna zupełnie. Zresztą, strasznie się zestarzała, zbrzydła... Nawet nie chciałbym teraz, gdyby mnie o to prosiła. Ale nie trzeba życia brać z tak smutnej strony, jak ty, Piotrze. Wielka mi rzecz — kobieta! Straciłeś jedną, możesz mieć w każdej chwili dziesięć na jej miejsce, jeszcze piękniejszych, młodszych, świeższych. Tylko palcem kiwnąć... Zwłaszcza człowiekowi, mającemu parę groszy przy duszy... A Zofji dziś niema czego się bać...

— To możliwe. Przypuszczam, że już nawet nie żyje. Niestety, żyje jej córka... Będzie miała dziś chyba już z dziewiętnaście lat...

— No to co z tego?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Serce drży na widok Warszawy

— Hej, ciumcie! — przedarł się przez obłoki kurzu dobrze znany głos.

Napół opadłe powieki podniosły się, ukazując szeroko otwarte piękne oczy Haliny.

— Kapitan! — krzyknęła radośnie.

Po chwili wyłonił się istotnie komendant, dźwigając spore zawiniątko. Rozejrzał się po swej gromadce.

— Myślałem, że was zgubię! — powiedział. — A gdyby się tak stało, mielibyście czego żałować, moje ciumcie... Dość tego łykania kurzu! Odpoczynek. Złazić z drogi na trawę!

— Co tam kapitan ma? — dopytywały się ciekawie.

— Zaraz zobaczycie!

Rozpostarł zawiniątko i zdumionym oczom ukazała się duża butelka koniaku, pudełko sardynek i zaledwie przed tygodniem upieczony chleb. Patrzyli na te frykasy, nie wierząc oczom.

Rozpostarcie koca było dziełem sekundy. A potem każde sadowiło się z namaszczeniem, by jak najdłużej sycić się najpierw myślą o nieuchronnie czekającem jadle.

Nagle gwizdnęły kule i rozległ się trzask karabinowych strzałów. Na łące, w odległości paruset metrów ukazali się bolszewicy.

Siostry poderwały się przerażone widmem nowej niewoli i poczęły biec naoślep przed siebie do drogi. Kapitan schwycił butelkę z koniakiem, ledwie jednak uniósł ją z ziemi, kiedy rozprysła się, a w rękach została szyjka z niewyjętym jeszcze korkiem.

Złowrogiemi życzeniami i grubem przekleństwem podziękował kapitan za zniszczenie napoju, którego zdobycie kosztowało go tyle wysiłku. Nie namyślał się jednak i pobiegł za uciekającymi. Wkrótce dopędził potykającego się aptekarza, chwycił go za rękę i pociągnął do szybszego biegu.

Na szczęście odezwały się karabiny żołnierzy polskich: byli uratowani.

Tego dnia doszli zziajani do Białegostoku. Białystok był pod znakiem ewakuacji: z dworca odchodziły długie pociągi towarowe i osobowe, zapełnione sprzętem i ludźmi. Ewakuowano szpitale, zwożąc setki rannych. Po stacji kręcili się liczni żandarmi, wyłapując dezerterów, których namnożyło się wielu w tych dniach klęski i przygnębienia.

W natłoczonym ludźmi i bagażami wagonie znalazła się też resztka personelu szpitala polowego Nr. 305.

Wszyscy byli znużeni śmiertelnie. Kapitan, znalazłszy sobie jakiś kącik, chrapał najspokojniej, jakby znajdował się na swojem łóżku polowem. Aptekarz skądś zdobył szczyptę kokainy i w sekrecie przed wszystkiemi napawał się narkotykiem, nagle poweselały, ożywiony, zadowolony z życia. Maryla siedziała z przymkniętemi oczami i zdawała się drzemać. W jej ślady poszła siostra Helena. Siostra Halina oparła czoło rozpalone o zimną brudną szybę okna wagonu.

W głowie jej wirowały myśli.

Wraca do Warszawy... Jak ją przyjmie matka, ojciec? Nie pisała do nich od tak wielu miesięcy! Praca w szpitalu, choroba, przeżycia na froncie odrzuciły ją w jakąś niezmierną odległość od dawnego życia. Myślała o dawnej Halinie, tej Halinie, którą tuliła jasną główkę długowłosą do piersi matczynej, jak o osobie najzupełniej obcej, prawie niezrozumiałej.

Wydało jej się, że żyje już długo, bardzo długo.

— A może nie żyją? — drgnęło w niej niespokojnie serce na myśl o rodzicach.

Usiłowała odpędzić od siebie tę myśl złowrogą, przekonać się, że przecież widziała rodziców w najlepszem zdrowiu przed kilkunastoma miesiącami, że przecież w Warszawie nie działo się nic, coby mogło narazić ich na niebezpieczeństwo.

Dręcząc się temi myślami, trwała godziny, nie mogąc usnąć mimo znużenia.

Kiedy jednak pociąg zbliżał się coraz bardziej do Warszawy, ogarniało siostrę Halinę zniecierpliwienie: oby jak najprędzej wbiec po znanych dobrze schodach, stanąć pod drzwiami, sięgnąć ręką do dzwonka i usłyszeć kroki ojca lub matki...

Ale minuty mijały wolno.

Wreszcie! Na horyzoncie zamajaczyły dymy i kamienna gromada domów, zdaleka jakby stłoczona bezładnie, szara otulona w mgłę.

Warszawa.

Pociąg stawał przed każdem bezmała semaforem, czekając na opróżnienie toru z innych pociągów, zwożących ze wschodu żołnierzy, rannych, ludzki dobytek, sprzęt wojskowy, wymagający naprawy. Siostra Halina niecierpliwie kręciła się na swojem miejscu, aż jej kapitan dogadywał i przekomarzał się z nią:

— Czegoż ciumcia się tak kręci? Jeszcze może być tak, że z wagonu nie wyjdziemy, bo dostanę rozkaz zabrania was wszystkich zpowrotem na front. Cóż to ciumcia myśli, że szpital polowy Nr. 305 przestał istnieć? Że ciumcia zdemobilizowana? Niema tak dobrze!

Ale nastąpił kres podróży i mrowie ludzkie wysypało się z wagonów na Dworzec Główny. Na placyku przed dworcem rozłożyło się jakby obozowisko cygańskie, w którem znalazły się i resztki szpitala polowego Nr. 305.

Siostra Halina dostała pozwolenie odwiedzenia rodziców.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABEŁA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XIII-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 64.600

5.000 zł. na n-ry: 69144p 79415 121983

2.000 zł. na n-ry: 4251 12131 16213p 18831 54641 60675 63874p 66383p 72680 76508p 100126 104993 120752 121830 124944 127077p 122221 131465 136225 137599

1.000 zł. na n-ry: 5045 13643p 15421 15404p 18389 22191 23369 24184 27913 37857p 43916p 44510 45983 47227 50047 54910p 60069 60279 61959 63511 64290 65920 72545p 94086p 96517p 101909p 102759 100973 104450 107661 109921 111025 111010 110943 123499 127204 127177 131419 138899 140516 140383 144586 147301

STAWKI
(Do przerwy)

(Cyfra z lit. p — stawka premjowana)

560 680 85 724 39 51p 61 989 1037 381 484 722 846 93 2138 610 781 3093 103 684 765 921 4237 373 581p 83 84 890 5107 490p 539 6012 260 565 655 890p 7231 68 438 40p 601 932p 957 8333 753 9031 215 484 692p 812

10009 169 72 503 11267p 570 621 812 939 12677 702p 832 13393 541 896 14337p 504 856 15196p 675 721 62p 16056 352 502p 10 74p 82 601 57 703 752 17095 401 95p 610p 899p 909 57 18228 345 472 530p 642 92p 735 75 910 19395 768 871p 901

20108 279 667 90 792p 815p 16 21311p 594 713 85p 983 22234 499 580 611 26 702 41 23377 664p 24293 695 914 25042 88 318 473 528 793 26218 58 451 588 610 905 27217 66 74 416 520 546 625 28164 460p 512 738 29300 94 638p 74 877 924

30425p 93p 608p 917p 31066p 335 565 806 14 932 96 32018 75p 233 46p 884 33012p 60 99 330 506p 45 739 941 34673 748 884p 35454 923 97p 36177 314 73 552 793 37123p 439 693p 794 885p 38272 334 37 45 414 20 30 569p 722p 53 818p 39337 659

40002 119 399 483 93 41105 253 574 42124 301 714 895 929 92 43215 618 987 44566 89p 814 908 45218 548 945 46290 319 449 644 703 885 47110p 32 375 824 48410 70 718 817 49242 554 976p

50110 447 79p 707 51330 96p 444 800 52181 368 424p 682 715 954 53267 504 641 929 54125 305 461 67p 693p 728 55045 79 551 700p 59 56174 80 267 57208 71p 328 58065 267 452 56 547 612p 13 58 71 59023 206p 376

60040 552 637 800p 06 63 61085 141 186 721p 62086p 182 305p 80 450p 674 895 63093 351 588p 64012 427p 596 656 65146 282 504 612 784 68612p 980 69056 251 515 661 847 992p

70000 137 271 659 832 45 71136 83 197 618 720 30 37 936 72200 393 924 927 73121p 47 449p 60 88 526 74013 48 107 241 458 75114 76265 331 446 55 77078 335p 626 775 78483 87 593 79053 72

80220 796 81174 398 567p 735 76p 954 82012p 77p 169 232 730 34 897 83209 16p 31 537 689 797 956 84101 359 450 520 694 815 948 51 94 85116 154 226 428 981 94 86401 548 623 85 715 948 87391 436 645 707p 88117 758 841 78 89360 70p 448 74 707 70

90783 863 91185 93 943 88p 92122 878 93200 98 609 954 94332 81 406 895 915 95109p 12 239 363 824 96202 401 710p 910 47p 97150 55 74 502 14 636 921 98029p 35 181 240 714p 17 89 99089 178 291p 449 99

100135p 498 793 830 101105 43 360p 426 508 75p 718 918 102085 98 187 222 241 55 77 594p 648 832 103010 382 510 679p 703 916p 41 42 104101 55 536 776 105099 121 517 878 106232p 543 68 91 806 57 998 107517 108189 316 422 79 484 736 109623 785 92 807

110366 503 719p 97 825p 38 47 944 111203 65 300 573 733 884 112201 321 720 113062 138 218 387 472 574 624 839 114217 57 62 450 69 896p 98 115095 115 55 255 76 504 690p 732 846 116191 249 415 574 990 117037 108p 168 82 478p 784 001 118019 21 159p 519p 645 70 743 71 893 119127 29 625 774 861 94

120306 94 688 884 121014 95p 343 83 833 122256 508p 24 735 123150 67 327 334 71 73 431p 87 500 48 644 742p 950 967 124677p 897 946 125090 130 727 809 126179 753 934 52 127004 169 75 265 585 627p 717p 897 81 900 128131 430 567 717 129169p 96 642p 744

130081 93 118 929 131119 211 416 514 646 66 131728 93p 823 952 132072 158 71 213p 454 509p 61 74 695 713p 937 133129 802 19 134131 56p 426p 59 641 842 135455 519 136151 479 556 640 137079 233 625 771 850p 91 138005p 203 40 315 46 436 653 139089 94 378 424 617 940

140138 867 141208p 354 542 817 20 931 142575 143020 116 773 819 144106 175 317p 407 649 66p 986 145337p 632 737 63 888 146127 65 83 287p 380p 555 597 643p 748 147317 64 419p 820

Stawki po przerwie.

(Cyfra z literą p—stawka premjowana)

18 184 252 329 565 92 706p 829 973 81 1274 1495 825 88 925 2058p 72 319 736 42p 956 3060 308 56p 997p 499 168p 96p 565 699 846 5289p 98 749 818 633 35 56p 777 924 7360 70 7520 605 728 93 845 83 8054 98 380 728 71 90p 8793 987 9007 47 51 134p 261 745 902

10210 357 97 489 595 650 55 724 11063 192 383 668 12100 827p 908 73 13175 95 624 66 797 14341 438 51 524p 710 15087 107 427 15585 694 736 96 943 16623p 82 776 815 930 17103 66 556 617p 19 858p 18341 558p 816

20013 45 211 390 671 927 22019 674 808 977 23089 102p 412 53p 735 841 973 24105 63 357p 971p 25115 41p 243 89 394 788p 26022 51 556 625 461 745 838 74 942 86 27429 758p 927 99 28047 249 73 795 853 29484 828

30088 278 674 31222p 46 913 32082 265 457 595p 679 33080 346 782 841 34113 261p 23 35316 94 870 78 36[illegible] 180 345 464 938 37143p 285p 557 814 38021 264 324 57 663 82 846 55 911p 89 39148 66 75 266 88 722 66 88

40332 58 475p 601 739 933 41210 36 310 410 559 668 953p 42013 686 43053 200 24 335 65 707 806p 27 946 44028 117p 32 250 305 432 615 770 45221 972 97 46112 57 62 479 47136 834 936 48366 442 638 765 908p 29 49107 567 617 950

50343 607 97 769 51238p 447 563 611 836 981 52044 613 894 53061 587 640 790 810 14 936 67 54210 777p 837 55329 419 69 651 725 56098 241 46 394 791 868 88 57018p 47 67 107 85 269p 316p 37p 455 516 646 742 58037 56 77 132 74 330 52 413 624p 715 829 916 59371 492 535 79 704 27 915

60034p 84 219 85p 336 417 783 838 56 61117 152 240 609 76p 925 62207 314p 66 63055 152 246p 554 620 812 952 64058 211 436 65108 217 29p 99 304p 409 22 631 724 907 88 92p 66114 98 274 436 543 758 67048 167 245 499 749 68638 751 866 84 92 982 69127 30 413 505 706 74 931 56p

70253 366p 92p 430 46 67 71247 387 573 821 827 920 72171 232 316 35 908p 73120 352 514 515 33 [illegible] 914 65 74914 75292 481 584 616 744 76000 342 689 783p 924 77698p 929 78132p 221 35 55 86 358 584 837p 997 79491 789 847 959

80802 22p 79 81010 268 70 313 25 454 580 643 714 990 82206 596 912 59p 97 83219 548 825 54 56 84122 41 395p 553 687p 769 819 85064 72 440 536 782 841 60 93 922p 86039 219 27[illegible] 641 737 72 885 932 81p 85 87113 429 906 952 041 226 57 327 49 96 623 74 717 62 920 76 89398 557 835p

90496 617 91074 628 743 94 92230 432 657 816 93128p 426 543 55 643 771 884 986 94045 062 838 93 936 95041 49 138 495 979 96125 464 512 535 626 701 97153 225 694 777 88 98049 329 411 568 750 838 99 282 376 558 80 90 99633 88 937p 66

100114 56 354 445p 592 610 101119 154 85 293 528p 78 755 102117 55 203 485 540 821 64 103118 23 314 720 24 854 61p 961p 104066 70 160 206 08 300 07 503 75 105115 268 395 98 418p 41 59 82 669 758 954 106113 544 603p 32 70p 856 945p 107031 64 147 85 345 450 554 72 862 898 964 108166 75 81 368p 87 458 686 750 109546 69 675p 726 973

110091 134 44 260 303 477 698 111032 282 111412 112061 71 282 359 421 86 601 774p 936 113259 92p 445 792p 946 81 114178 299 373 583 799 801p 68 88 115097 247 780 853 116450 818 117264 118217 304 469 506 46 76 674 119046 409p 614 804 65 93 931p

120066p 123 84 329 405 580p 605 725 831 900 99 121225 67 528 656 715 122158 466 634 719 123028p 65 129 272 436 502p 638 70 767 124006 337 51 88 403p 08p 53 579 810 124859 125 224p 412p 99 552 930 66p 126166 80 389 647 761 864 911 127216 572 860 128010 481 582 928 68 129265 71 316 558 771 984

130017 70 168 285 367p 455 85 [illegible] 131097 214 424 550p 671 791 978 132047 126 79 230p 462 564 [illegible] 133110 421 570 78 79 97 888 134099 787 135331 679 917 41 136451 560p 775 868 909p 21 137082 283 301 45 429 686 138055 712 902 139075 172 77 385 597 804

140093 388 479 880 933p 141036 70 397 605 986 142026 201 359 428 547 627 143253 317 331 36p 464 768 812 50 144239 489 146097 156p 208 328 58p 751 992p 147353 420 71 549 784p 933.

Gdy Sztekker był... suchotnikiem!

Rozmowa naszego współpracownika z mistrzem świata

(miecz.) Nagłe, zgoła niespodziewane zjawienie się mistrza Polski Teodora Sztekkera, w obecnie rozgrywającym się turnieju o mist. Europy, stało się tematem najrozmaitszych dociekań, domysłów i t. d. Zjawienie się jednak Sztekkera na arenie tak zelektryzowało zwolenników zapasów, że od tej chwili na widowni cyrkowej notują codziennie komplet.

Czem wytłumaczyć, że Sztekker zdołał zaskarbić sobie sympatję nietylko tysięcznych rzesz galeryjnych, ale i z lóż parterowych?

Odpowiedź na to jest jedna: zdrowiem, tężyzną, młodością, odwagą, zdecydowaniem, gibkością i kulturą ciała.

Sztekker, o budowie klasycznej, harmonijnie rozwiniętych muskułach jest dla wszystkich, a więc i dla szaraczków, nie hołdujących zbytnio kultowi ciała, wybitnym przedstawicielem siły i urody męskiej. I w tem właśnie tkwi sekret popularności i powodzenia, jakiem cieszy się Sztekker nietylko w kraju ale i zagranicą.

Postanowiłem zaspokoić ciekawość Czytelników i opowiedzieć to, co Sztekker mówi o... Sztekkerze, czyli zdobyć szereg nieznanych szczegółów z życia mistrza Polski i świata, a więc wziąć poprostu króla bicepsów na spytki.

Wywiad uzyskałem w warunkach niezbyt temu sprzyjających: oto w czasie, gdy na czerwonym dywanie zmagali się dwaj potężnej budowy zapaśnicy, zauważyłem obok wyjścia Sztekkera, śledzącego z niezwykłem zainteresowaniem przebieg spotkania.

Długi, wzorzysty płaszcz, okrywający herkulesową postać, wskazywał, że Sztekker oczekuje na swą kolejkę. Nie namyślam się i „smaruję" do mistrza.

— Witam pana — rozpoczynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie. Proszę o wywiad dla „Ostatnich Wiadomości".

— No, wie pan, redaktorze — śmieje się Sztekker — za kilka minut będę walczył z zawodnikiem, który już niejednemu przetrącił żebro i zapewne to samo będzie chciał zrobić z mojemi, a pan żąda wywiadu? Nie, za bardzo jestem podniecony.

— Kilka tylko słów. Przecież nie mam zamiaru przeszkadzać panu w treningach, ani w sprawach prywatnych.

— A więc, w imię Boże, pytaj pan. Zastrzegam się jednak, że wywiad będzie telegraficzny.

— Proszę mi opowiedzieć, co skłoniło pana do obrania tak ciężkiego zawodu?

— Zamiłowanie! W 17-ym roku życia postanowiłem, że zostanę atletą. Pamiętam, że gdy opowiedziałem to kolegom gimnazjalnym w Lublinie, parsknęli tak potężnym śmiechem, że omal nie przewróciłem się.

Niech pana to nie dziwi, albowiem wygląd mój zewnętrzny zdradzał raczej początkującego... suchotnika, niż późniejszego zapaśnika. Byłem takim chudziakiem, że nietylko koledzy naśmiewali się ze mnie. Mimo to, lekceważyłem sobie ironję kolegów i rozpaczliwe sprzeciwy najbliższych, zabrałem się do pracy tak ciężkiej, o jakiej zwykły śmiertelnik nie ma pojęcia. I dopiąłem swego. Dziś zaliczają mnie do światowej klasy zapaśników.

— Niech mi pan powie, w jaki sposób można się przedzierzgnąć z suchotnika w takiego, przepraszam, — tura?

— Niezwykłą wolą. Panie redaktorze, niema rzeczy, której nie można osiągnąć. Trenowałem systematycznie po 7 — 8 godzin dziennie. Była w tem gimnastyka szwedzka, biegi krótko dystansowe, boks, walka wolnoamerykańska. Wszystko to sprawiło, iż po dwóch latach znajomi mnie nie poznawali: rozrosłem się, nabrałem wagi i siły. Coprawda kładłem się codziennie z pogruchotanemi gnatami, ale nie ustawałem.

W 20-ym roku życia stawiałem już pierwsze kroki na ringu. Początkowe porażki zamiast zniechęcać, jedynie były podnietą. Byłem zaciekły i uparty.



Teodor Sztekker, mistrz Polski i świata, zakłada swój ulubiony „klucz".

Gdy przyszły zwycięstwa, bynajmniej nie upajałem się niemi, nie spocząłem na laurach.

Dążę [illegible] naprzód, do coraz większego doskonalenia się i z tej racji do dziś dnia trenuję przeciętnie dwie godziny dziennie. Uważam bowiem, że ukryte są we mnie dalsze możliwości, które muszę wydobyć na światło dzienne.

— Jakie jest zdanie pana o obecnym turnieju?

— Sama stawka, tytuł mistrza Europy, mówi aż nadto. Obecność takich asów jak Grabowski, Czaja i Posschoff, no i niezrównanych techników Bielewicza i Kwariani — dodaje mi tylko podniety. Grabowski, to ten, który poluje na mnie. Zmierzymy się i wierzę, że będzie to dla mnie bardzo ciężkie przejście.

Nienaturalna wysokość tego wielkoluda, rozpiętość ramion i jego jurna młodość zwyciężyły już niejednego. Podobno do turnieju ma się zgłosić Hans Szwartz, atleta, przed którym drżą najwybitniejsi atleci świata. Nie ustąpię z placu i z całym zaparciem się będę walczył. Kto zwycięży? Kto zajmie pierwsze miejsce? Na te pytania, niestety, nie znajduję odpowiedzi.

— Jakie są pana plany na najbliższą przyszłość?

— Po ukończeniu turnieju jadę do siebie na wieś z świętym zamiarem oddania się 4-tygodniowemu odpoczynkowi. Chcę zakosztować rozkoszy tak ulubionego przeze mnie życia wiejskiego. Co będzie później, nie wiem jeszcze.

Mam świetną propozycję do Ameryki na 10-miesięczne tournee z gwarancją — minimum 30 tys. dolarów. Powiem jednak panu szczerze, że chyba nie zgodzę się, gdyż Ameryki mocno nie lubię. Męczy mnie egoizm yankesów, ich straszliwa gonitwa za dolarem, formalnie po trupach, brak serca i co tu gadać — ich zamiłowanie do intryg i t. d.

Rozmawiałbym z panem jeszcze bardzo chętnie, ale słyszy pan — arbiter już przyzywa mnie gwizdkiem.

Przesyłam za pośrednictwem pana redaktora najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Ostatnich Wiadomości" — woła mistrz na pożegnanie

Apel do Czytelników

70-letni Józef Chomicz, mieszkaniec Baranowicz, który przywędrował pieszo do Warszawy, by wnieść do Sądu Najwyższego skargę o przyznanie mu emerytury za 25 lat pracy w stołecznym magistracie, błaga Czytelników o składkę na podróż powrotną do domu, gdzie czeka na niego żona i córka. Bilet kolejowy do Baranowicz kosztuje 25 zł.

Panią L. Żurawską, która wysłała pocztą 30 zł. na imię krawca zmarłego Piotra Dziadka (Hrubieszowska 7) prosi gorąco wdowa po Piotrze, Janina Dziadek o zakomunikowanie jej adresu nadawczyni, lub o podanie w urzędzie nadawczym zmiany adresu p. Żurawskiej. Formalności te niezbędne są do odebrania na poczcie zakwestjonowanej przesyłki.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
24
PIĄTEK
Zwiastowanie N.M.P.

Wsch. sł. g. 5·57 — Zach. sł. g. 18·18

Przepowiednie astrologiczne.

Wczasne godziny ranne mimo pewnego dającego się odczuwać podrażnienia nieźle się zapowiadają.

Godziny popołudniowe mogą nam przynieść uznanie osób wyżej stojących lub przełożonych, lepsze nadzieje na przyszłość lub jakieś pomyślniejsze perspektywy w sprawach materjalnych.

Zmuszał kochankę do nierządu

Władze policyjne aresztowały wczoraj we Lwowie Jana Krzyżanowskiego rzeźnika, pod zarzutem uprawiania sutenerstwa. Krzyżanowski zmuszał swą kochankę Walerję Kocan do nierządu, a następnie do wpisania się do rejestru ulicznic. Krzyżanowski w okrutny sposób znęcał się nad swą ofiarą, zabierając jej pieniądze.

Przypadkowo dowiedział się o tem urząd śledczy i Krzyżanowskiego aresztowano.

Skazanie morderców

Włocławski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Lipnie skazał wczoraj na 12 lat więzienia Wacława i Marję małżonków Muratowskich ze wsi Siklin, za zamordowanie Jadwigi Kozakowej.

Muratowcy ogłuszyli Kozakową, a następnie zakopali ją żywcem w ziemi.

Potanienie cen węgla

Wczorajszy Dziennik ustaw przynosi rozporządzenie Ministra handlu o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży kopalń na rynek krajowy. Rozporządzenie to ustala maksymalne wysokości cen węgla niższe od dotychczasowych przeciętnie od 14 do 20 proc.

Skrytobójczy mord

Policja lwowska otrzymała wiadomość że na drodze w Tatarach pow. Sambor nieznany sprawca napadł na powracającego do domu Mikołaja Kosa, lat 36, rolnika i zadał mu dwa uderzenia tępem narzędziem w głowę, powodując załamanie czaszki. Kos po kilku męczarniach zmarł. Zachodzi przypuszczenie, iż czynu dokonano z zemsty gdyż denat pozostawał w zatargu i procesach sądowych.

Tragedja miłosna

Między stacjami Miłosna a Skrudą k. Warszawy rzucili się pod pociąg 17-letnia Natalja Zybaczewska i student 20-letni Zenon Wilczyński. Oboje ponieśli śmierć na miejscu. Znaleziono przy nich kartkę następującej treści: „Nie możemy żyć bez siebie — Lusia i Zenon".

Schwytanie bandytów

Do mieszkania gajowego Grzegorza Honki w Sarnach na Wołyniu wdarli się dwaj bandyci z których jeden uzbrojony był w broń palną.

Po steroryzowaniu ofiary bandyci zrabowali parę butów wartości 30 zł. Policja zarządziła natychmiastowy pościg aresztując sprawców, którym udowodniono szereg innych kradzieży i napadów. Aresztowani Semen Ryży i Andrzej Cubok przekazani zostali władzom policyjnym.

Wykrycie tajnej rzeźni w Krakowie

Funkcjonarjusze krakowskiej rzeźni miejskiej w asyście policji wkroczyli wczoraj na dziedziniec domu przy ul. Jaremy 10 w Krakowie, gdzie po otwarciu szopy należącej do Franciszka Włodkowskiego, stwierdzili, że znajduje się tam całkowicie urządzona rzeźnia.

Na miejscu znaleziono świeżo zabitą ociekającą jeszcze krwią świnię, pokrwawiony topór, kocioł z gorącą wodą, haki na ścianach, stół do oczyszczania jelit itd. W szopie zastano przy pracy czeladnika.

Franciszek Włodkowski jest „recydywistą", gdyż już w lecie ub. r. trudnił się tajnym ubojem.

Pociągnięto go ponownie do odpowiedzialności.

Żywcem zakopany w studni

W tragiczny sposób zginął wczoraj gospodarz Józef Rybałko ze wsi Gaparzew koło Koła.

Rybałko reperował studnię głębokości 7 metrów. Gdy znajdował się na dnie, oszalowanie zawaliło się i masy ziemi przysypały go.

Nim go odkopano, Rybałko zmarł z uduszenia.

Niebezpieczny opryszek w rękach policji krakowskiej

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Jana Jaworskieeo, lat 21, pochodzącego z Częstochowy, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania.

W noc z 19 na 20 marca br. dokonał on na niemieckim Górnym Śląsku zuchwałego włamania do magazynu jubilerskiego skąd skradł 76 zegarków złotych, srebrnych i niklowych, 37 złotych pierścionków, kilka branzoletek i zapalniczek. Po tak obfitym połowie wypłynął w dniu wczorajszym w Krakowie i usiłował te rzeczy spieniężyć między dorożkarzami na ul. Basztowej. Na widok patrolującego policjanta począł uciekać, po dłuższym jednak pościgu został przytrzymany na ul. Karmelickiej i odstawiony do aresztów. Wiele rzeczy kradzionych znalezionych przy nim zakwestjonowano.

Zuchwałe rozprucie kasy w Krakowie

Nieustaleni narazie sprawcy włamali się wczoraj do filji hurtowni tytoniowej Związku Inwalidów wojennych przy ul. Kalwaryjskiej 23 w Podgórzu, przez wybicie z ustępu dziury w murze, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą z której skradziono kwotę 450 złotych oraz nieznaczną ilość wyrobów tytoniowych wart. 43 zł. poczem pozostawiając na miejscu narzędzia do włamania zbiegli. Policja przytrzymała kilku osobników jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży. Dochodzenia w toku.

Krwawa bójka w Podgórzu

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wielicką 5 w Podgórzu do Józefa Bartosika, który w czasie bójki na tle stosunków domowych został przez swego brata Andrzeja lat 20, uderzony tępem narzędziem w prawy policzek, odnosząc ranę dość głęboką. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono go w opiece domowej.

Skradli 3.500 dol.

Do mieszkania Józefa Lindmana zamieszkałego przy ulicy Ostrowskiego w Tarnopolu dostali się mistrze wytrychu i po rozbiciu kilku kłódek skradli gotówkę 3.500 dol.

Sprawców tej znacznej kradzieży nie zdołano dotychczas przychwycić.

Tajemniczy dramat w domku rolnika

W podmiejskiej miejscowości Bullu koło Lyonu rozegrał się tajemniczy dramat w domku 50-letniego rolnika Jana Combeta. Sąsiedzi zauważyli nagle zniknięcie rolnika i zawiadomili o tem władze. Policja udała się do domku i znalazła rolnika, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Zginął on od kul rewolwerowych, które trafiły go w serce. Śledztwo stwierdziło, że rolnika zamordowano niespodziewanie. Podejrzenie padło na kuzyna zamordowanego, z którym zamordowany żył samotnie. Od dnia popełnienia morderstwa kuzyn ów znikł. Policja poszukuje go obecnie celem wyjaśnienia morderstwa.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Tenczuka Edwarda, lat 28, w restauracji Hawełki nie zapłacił za spożyte potrawy.

Jakóbik Honoratę, lat 13, za wydalenie się z domu rodzicielskiego.

Albert Stefanję, lat 28 robotnicę, zam. Dominikańska 8 jako podejrzaną o współudział w kradzieży z włamaniem do Kasy Towarzystwa Szkoły Ludowej św. Anny 3 w dniu 4 bm.

Koch Jadwigę, lat 22, służącą bez zajęcia i miejsca zamieszkania za porzucenie dziecka płci żeńskiej w dniu 14 bm. w bramie przy ul. Koletek 10.

Straszna śmierć wiejskiego oryginała

Zagadkowe morderstwo odkryto we francuskiej Chazeau. Kiedy rolnicy, udający się do pracy, chcieli zabrać ze sobą 78-letniego Stefana Prestata i wstąpili do jego domu, oczom ich przedstawił się straszny widok. Trup staruszka leżał na podłodze koło kominka i był już całkowicie spalony. Ze zwłok dobywał się jeszcze dym i duszący swąd. Obok leżało zakrwawione polano, którym nieznany morderca zamordował swoją ofiarę, poczem oblał trupa naftą i podpalił.

Zamordowany był znanym we wsi oryginałem. Nosił on cały swój majątek w portfelu, przymocowanym do kieszeni grubym miedzianym łańcuchem. Przy zamordowanym nie znaleziono ani portfelu ani owego słynnego łańcucha.

Mordują się o kawałek chleba

Wiadomości z Moskwy stwierdzają, że rozpoczynający się przednówek w Sowietach jest wyjątkowo ciężki. W Saratowie i Rostowie nad Donem zanotowano kilka morderstw, dokonanych dosłownie na tle głodu. Pewien student sowiecki zamordował robotnika, który niósł otrzymany w kooperatywie robotniczej kawałek chleba. Po dokonaniu zabójstwa, student zabrał chleb, został aresztowany w bursie studenckiej w chwili, kiedy wraz ze swymi kolegami spożywał skradziony chleb.

Kradzieże

Nadlowi Maksymiljanowi Janowi zam. Bonerowska 2 nieznany sprawca skradł z ganku 2 poduszki i jedno prześcieradło wart. 50 zł.

Dudzie Wiktorji służącej zam. Berka Joselewicza 11 skradziono z balkonu płaszcz wart. 100 zł.

Zamach samobójczy przy ul. Szlak w Krakowie

Elżbieta Tomasiewicz l. 29 służącą zamieszkała przy ul. Szlak 14 w Krakowie, usiłowała wczoraj w południe popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości sublimatu.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala na oddział wewnętrzny. Stan groźny.

Rewizja w krakowskim OWP

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły wczoraj w siedzibie OWP Szarej Kamienicy rewizję, w wyniku której skonfiskowano mnóstwo ulotek.

Pozatem znaleziono mocno obciążające materjały demaskujące destrukcyjną działalność OWP. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Tragiczna śmierć żony dyrektora kopalni

Żona kierownika kopalni w Borysławiu, 36-letnia p. Marja Krimer, zginęła onegdaj tragiczną śmiercią. Oto w czasie słania łóżka położyła rękę na nabitym rewolwerze swego męża. Rewolwer wypalił kładąc trupem na miejscu Krimerową.

Czworo dzieci spłonęło w stodole

Z Rzymu donoszą: W prowincji Togia wydarzył się groza przejmujący wypadek.

Rodzice wieśniacy, wyszedłszy do pracy na pobliskie pola, zostawili w stodole czworo nieletnich dzieci. W jakiś czas potem w stodole wybuchł pożar, który strawił doszczętnie cały budynek wraz z dziećmi. Przerażeni rodzice, przybiegłszy na miejsce pożaru, zastali już tylko zwęglone zwłoki.

Mąż podejrzany o zabójstwo żony

Przy zbiegu ul. Freta i Świętojerskiej w Warszawie nieznany sprawca ugodził nożem w plecy 32-letnią Aleksandrę Piekarską, właścicielkę potajemnego domu schadzek. Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył ranę i przewiózł do szpitala. W toku dochodzeń ustalono, że Piekarska wczoraj zaledwie opuściła więzienie po odbyciu kary. Istnieje przypuszczenie, że sprawcą krwawych porachunków był mąż Piekarskiej, Władysław, który na pół godziny przed zajściem wypytywał dozorcę o żonę.

Hitler grozi

Drugie posiedzenie Reichstagu, na którem kanclerz Hitler złożył oświadczenie rządowe, domagając się równocześnie udzielenia jego rządowi szerokich pełnomocnictw ustawodawczych, równających się absolutnej dyktatorskiej władzy, przeszło pod znakiem olbrzymiego zainteresowania i obfitowało w wiele niezwykle sensacyjnych momentów.

Przemówienie swoje zakończył Hitler stwierdzeniem, że posłowie, dając rządowi pełnomocnictwa mogą się przyczynić do pokojowego rozwiązania stosunków wewnętrznych w państwie, odrzucenie tego przedłożenia byłoby równoznaczne z oporem, który rząd stłumi.

„Wybierajcie — zawołał Hitler z patosem: wojna czy pokój".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Romans"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda"
Bagatela: „Kamerdyner Jaśnie Pani"
Dom żołnierza: „Żar miłości"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Szanghaj—ekspress".
Słońce: „Oficerowie w siłdach kokoty"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Teodozja Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Piątek, dnia 24 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. oraz kom. meteor. z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.20 Odczyt z Warsz., 17.00 Koncert z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muzyka lekka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, 19.15 Kwadrans literacki, 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Matejki 3 „pod Jagiełłą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Wybuch lampy

W Brudni pow. inowrocławskiego wybuchła w kuźni lampa karbidowa. Dach kuźni oraz boczne ściany zawaliły się. Kowal Kessler i rolnik Szafrański odnieśli ciężkie rany, syn kowala i rolnik Nowakowski lżejsze.

Sprawy gospodarcze m. Krakowa

Dnia 22 marca br. odbyło się pod przewodnictwem Radcy m. Inż. Drobniaka i przy udziale Wiceprezydenta m. Ostrowskiego posiedzenie Sekcji gospodarczej Rady m.

Na posiedzeniu tem uchwaliła Sekcja sprzedać trzy parcele gm. na cele mieszkaniowe, a to przy ul. Senatorskiej, Al. Focha i Al. Słowackiego.

Następnie zatwierdziła oferty na dostawę materjałów sukiennych, na okres całoroczny i przyborów kancelaryjnych na okres półroczny, na rok budżetowy 33/34.

Sekcja uchwaliła również plan przedłużenia ul. Kraszewskiego do Al. Focha.

Z kolei przyjęto wnioski w sprawie nabycia gruntów w Dz. XXII od Skarbu Państwa, z równoczesnem częściowem odstąpieniem tychże spółdzielni „Osiedle Legjonowe" dla budowy małych domków.

Załatwiono w końcu szereg spraw gospodarczych drobniejszej wagi.

Wesoły samobójca

W francuskiej miejscowości Charolle popełnił samobójstwo wśród tragikomicznych okoliczności 52-letni właściciel realności Klaude Dumont, który powiesił się na belce w swoim domu. Dumont przymocował przy pomocy szpilek w różnych miejscach swego domu kawałki papieru, na których wyraził prośbę i wierszem chęć popełnienia samobójstwa.

W piwnicy domu zaścieloną była białym obrusem wielka pusta beczka wina z kubkami. Obok stała druga pełna beczka wina. Na tej beczce przytwierdzona była kartka, wzywająca przyjaciół samobójcy, aby po jego śmierci wypróżnili do dna beczkę wina na jego cześć.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2